

Na marginesie stulecia

Jesteśmy w momencie wyjątkowego ekonomicznego i społecznego sukcesu Polski, a jednocześnie widać, jak bardzo w dalszym ciągu nie wiemy jeszcze, kim jesteśmy – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

W jakim momencie naszej historii się dzisiaj znajdujemy? Nasze życie publiczne i polityczne nie sprzyja zupełnie stawianiu takich pytań. Żyjemy w wirówce, która odbiera nam szansę na dystans i okazję do głębszej refleksji. A przecież pytanie jest całkiem na miejscu, skoro, jak myślę, zgodzimy się wszyscy co do tego, że obecne czasy są w Polsce i Europie wyjątkowe.

PKB Polski jest dzisiaj na poziomie, na jakim nie było w całym dwudziestym wieku

Jest to więc moment niekwestionowanego ekonomicznego sukcesu. Pogardliwe „Polnische Wirtschaft”, którym

stygmatyzowano Polaków w XIX i XX wieku jako tych, którzy nie potrafią dbać o własne sprawy i zapewnić sobie samym pomyślności, definitywnie odeszło do przeszłości. PKB kraju jest dzisiaj na poziomie, na jakim nie było w całym dwudziestym wieku. Jeśli przeliczyć je na głowę mieszkańca, nadal oddziela nas spory dystans od najbogatszych europejskich narodów, ale nie jesteśmy już ani nie czujemy się ich ubogimi krewnymi. Wystarczy spojrzeć

na Ukrainę, z którą zaczynaliśmy z podobnego poziomu, a dzisiaj przewyższamy kilkakrotnie zamożnością, aby zrozumieć, jak daleko udało nam się dojść przez ostatnie trzy dekady. I wiemy, że stać nas na dużo więcej.

Trauma strasznych doświadczeń wojny i komunizmu wciąż wraca do nas z wielką siłą i domaga się opowiedzenia oraz uznania

Jesteśmy więc w momencie wyjątkowego ekonomicznego i społecznego sukcesu Polski, a jednocześnie widać, jak bardzo w

dalszym ciągu nie wiemy jeszcze, kim jesteśmy. Opowieść o tym, jak wychodziliśmy z komunizmu, jak odzyskiwaliśmy nasze miejsce w Europie i jak odbudowywaliśmy kraj z zapaści PRL, straciła swoją moc. Natomiast trauma strasznych doświadczeń wojny i komunizmu – ofiar, zdrady, niesprawiedliwości – wciąż wraca do nas z wielką siłą i domaga się opowiedzenia oraz uznania. Potworne doświadczenie katastrofy smoleńskiej, z którym zbiegły się późniejsze kryzysy, przede wszystkim rosyjska wojna z Ukrainą, uświadomiło, jak kruche może być nasze bezpieczeństwo i jak niejasna może być przyszłość. Wzmogło to odruch obronny, ale i poczucie niepewności.

Ten moment w naszej historii nie ma jeszcze swojej nazwy. I chociaż dzisiaj oprócz zagorzałych zwolenników ma on także swych totalnych krytyków, wydaje się niezbędne, abyśmy mogli wreszcie zobaczyć, kim my, Polacy, naprawdę jesteśmy.

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”